

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządęk (wiersz) 4-tamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 8-go Października 1907.

Nr. 41.

Sirejk w Antwerpii.

Olbrzymi port antwepski był widownią olbrzymiej walki między robotnikami portowymi w dokach czyli warsztatach okrętowych a pracodawcami. Walka ta prowadzona na zewnątrz o podwyżkę jednego franka na placach robotniczych, była w istocie walką o władzę, taką walką, — jakich coraz więcej wykazują dzieje rozwoju stosunków przemysłowych w ostatnich czasach. Pamiętne dni Krzymiczowa, nie mówiąc już o Łodzi, powtórzyły się tam. Naprzeciw organizacji robotniczej stanęła organizacja pracodawców. Na żądanie podwyżki i zatrzymanie pracy, odpowiedziano lokautem i żądaniem poddania się na łaskę i niełaskę. Było to 5 sierpnia r. b. Walka zakończyła się dopiero 26 września.

Siedm tygodni bezrobocia przyniosło straty olbrzymie obu stronom, i to w wydatkach gotówkowych, nie licząc strat handlu i przemysłu, przez opóźnienie dostaw i t. d. Tak zwana „Federation maritime”, związek pracodawców, który zebrał fundusz strejkowy w sumie dwóch milionów franków, wydał półtora miliona na samo utrzymanie 5000 robotników, należących do partii t. zw. „żółtych”, którzy zastępowali 15 000 strejkujących. Robotnicy strejkujący, zrazu zdani na fundusze własnych organizacji, potem otrzymywali wielkie zapomogi innych zawodów. I tak związek szlifierzy dyamentów ofiarował 25 000 franków, węglarze z Hainaut 28 000 kilo węgla, spółka handlarzy dostarczała po 25 000 bułek dziennie, 4000 kilo ryżu i 24 000 kilo ziemniaków. Poza tem strejkujący otrzymali zapomogi pieniężne, wynoszące razem z górą 50 000 franków, usposobienie bowiem ogółu, tak ważne przy strejkach, którym może przynieść czasem i klęskę natychmiastową, tym razem nie opowiadało się za pracodawcami, przeciwnie, mnożyły się oznaki, wskazujące, że robotnicy liczą na pewne sympaty. Powodem było stanowisko Związku morskiego, istotnie bezwzględne.

Powiedzieliśmy, że walka toczyła się nietyle o płace, ile o władzę. Związek pracodawców stoi na stanowisku, które wyklucza gospodarkę partyjną w zakładach, będących własnością pracodawcy, choćby szło o gospodarkę taką, jaką rozumieją zwolennicy traktowania robotnika z pracodawcą za pośrednictwem organizacji, nie zaś wprost. „Chcemy poddania się na łaskę i niełaskę” — oświadczył przewodniczący organizacji pracodawców, p. Stein-

mann. Jest to stanowisko zmierzające do oderwania robotników od organizacji socjalistycznych, przez wykazanie, że organizacje te w gruncie rzeczy przynoszą im więcej szkody, niż pożytku. Do niedawna jeszcze kapitał był zdany na walki w pojedynkę przeciw silnym organizacjom robotniczym. Związki pracodawców wprowadziły walkę nową, której jednym właśnie przejawem był strejk w Antwerpii.

Antwerpia była od dawna polem pracy organizatorów i agitatorów socjalistycznych, przeciw którym pracodawcy wiedli walkę. Teraz postanowili nie ustępować za żadną cenę, co zdziwiło ludzi, przyzwyczajonych do ustepliwości pracodawców, tylekroć pokonywanych i zmuszanych do ustępstw. Pracodawcy odrzucali też z początku wszystkie próby zgody, wychodzące od burmistrza antwepskiego i ministra pracy. Mimo trudności, jakie mieli z robotnikami „żółtymi”, pracodawcy nie ustąpili. Pierwszym ich warunkiem był powrót natychmiastowy do pracy i ten istotnie wywalczyli. Przyczyniła się zresztą do tego praca burmistrza antwepskiego, który w liście do komitetu socjalistycznego radził podjąć zaraz robotę, dodając, że ma przeświadczenie, iż pracodawcy nie będą się sprzeciwiali podniesieniu płacy o pół franka (robotnicy żądali franka), oraz odesłaniu robotników obcych.

Od 20 września mniejwięcej wiedziano, że środki strejkujących, mimo wszelką pomoc miejscową i zamiejscową, wyczerpują się i że opór staje się coraz trudniejszym. Pomału też wracali do pracy, podczas gdy związek pracodawców okazywał się dalej nieugiętym, oczekując zupełnego poddania się. Nakoniec, w zeszłym tygodniu, komitet strejkowy zdecydował podjęcie roboty na czwartek z rana, podjęcie pod dawnymi warunkami, lecz z tem, że do dni piętnastu robotnicy otrzymają podwyżkę 50 centymów dziennie. W razie, gdyby podwyżka nie nastąpiła, komitet ogłasza nowy strejk i walka zacznie się na nowo. Ostatecznie jednak socjaliści ulegli, a robotnicy przekonali się, że organizacja próby sił nie wytrzymała.

P. Steinmann, prezydent związku pracodawców, zapytany przez jednego z dziennikarzy, oświadczył, co następuje:

„Stanowisko nasze jasne i proste. Robotnicy chcą podjąć pracę jutro, dobrze, podejmą ją, lecz tak, jak my zechcemy. Jutro związek przywoła do pracy robotników zbożowych i drzewnych, inni nie będą jeszcze powołani i dopuszczeni do roboty dopiero, dopóki praca w drzewie i w zbożu nie przy-

bierze normalnego charakteru. Robotnicy muszą się poddać przepisom o ochronie pracy. Co do podwyżki, zajmie się nią nasz związek, lecz nie obiecywaliśmy i nie obiecujemy niczego. Robotnicy angielscy będą odesłani do ojczyzny, lecz wróca w dwanaście godzin, gdyby znowu spróbowano strejku. Natychmiast też w takim razie ogłaszamy lokaut, to jest ogólne wydalanie. Postanowiliśmy też podnieść wkładki płacone do naszego związku z 1,50 na 2,50 procent. Ale za te pieniądze nie będą już stawiane giełdy robotnicze... Użyjemy ich na fundusz bojowy w razie nowego strejku."

Ze słów p. Steinmanna wynika, że pracodawcy przyswoili sobie taktikę socjalistyczną. Kto śledzi przebieg strejków wogóle, i wie ile z nich ma istotne podstawy materialne, ile zaś wywołują niektóre organizacje celem rozagitowania robotników, ten twarde słowa p. Steinmanna nie pochwali, ale dopatry się przede wszystkim odpowiedzi na niesumienne podburzanie do strejku.

O zapomogach rodzinnej przepisanej prawem w zabezpieczeniu na niemoc, chorobę lub nieszczęśliwy wypadek.

Jeżeli żywiciel rodziny stał się niezdolnym do pracy, czy to dla słabości, choroby lub nieszczęśliwego wypadku, otrzymuje rodzina jego przepisane prawem wsparcie. Wsparcie to jest jednakże bardzo niskie i starczy zaledwie na wyżywienie rodziny.

Najmniejsze zapomogi przepisuje prawo o zabezpieczeniu podczas choroby. Jeżeli żywiciel (ojciec) przebywa w lazarecie lub lecznicy, otrzymuje rodzina jego tylko połowę zapomogi (która wypłaconą być musi także za pierwsze trzy dni choroby). Jeżeli choroba powstała wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy, podwyższa się zapomoga od początku piątego tygodnia choroby do końca trzynastego tygodnia o jedną trzecią zarobku, obliczonego przez zabezpieczenie.

Wysokość zapomogi rodzinnej jest niezależna od liczby członków rodziny, lecz zależy od wysokości pobieranego z kasy chorych wsparcia. Najniższa zapomoga wynosi około 40 fen. dziennie, najwyższa 2 mk. W pierwszym przypadku nie może rodzina utrzymać się z tych kilkudziesięciu fenygów i zmuszoną jest kołać o wsparcie u gminy lub gdzieindziej. Dlatego przy rewizji zabezpieczenia na chorobę zaprowadzoną ma zostać zmiana o tyle, że zapomoga rodzinna stosować się ma według liczby głów rodziny, jak to się już dzieje w zabezpieczeniu na nieszczęśliwy wypadek.

Przynależącymi do rodziny w myśl prawa są wszystkie osoby, które z zarobku zabezpieczonego odn. zabezpieczonej się utrzymywały. Stopień pokrewieństwa nie wchodzi tu w rachubę. Mogą to więc być także rodzice, dziadek i babka, wnuki i rodzeństwo. Dzieci nieślubne zalicza się do rodziny tylko wtedy, jeżeli zachorowała ich matka. Zapomogę rodzinną wypłaca się nawet wtenczas, gdy zabezpieczona osoba chorobę swoją sama spowodowała. Jak przy innych zabezpieczeniach, tak i tu może gminny zarząd ubogich pod pewnymi warunkami

kami stawić wniosek o odciążenie od zapomogi rodzinnej wypłaconego rodzinie ze swej kasy, wsparcia.

Większą zapomogę rodzinną przepisuje prawo o zabezpieczeniu na niemoc (inwalidztwo). Wprawdzie i tu otrzymuje rodzina tylko połowę zapomogi podczas choroby, ale otrzymuje ją także wtenczas, chociażby żywiciel jej do żadnej kasy chorych nie należał. W tym wypadku wypłaca zabezpieczenie połowę zwykłego miejscowego zarobku dziennego. Zbyt wysoką zapomogą ta wprawdzie nie jest, ponieważ zwykły zarobek miejscowy waha się u dorosłych mężczyzn pomiędzy 1,10 a 5,00 mk., u kobiet pomiędzy 60 fen. a 2 mk. 40 fen. Zabezpieczeniu przysługuje jednakże prawo za zgodą rady państwa i stosownie do swego majątku, podwyższyć zapomogę rodzinną, mianowicie ze względu na większą liczbę głów w rodzinie, potrzebującej wsparcia. Z prawa tego skorzystało już kilka prowincjonalnych zakładów zabezpieczenia. I tak zakład zabezpieczenia w prowincji nadreńskiej podwyższa zapomogę rodzinną do 100 procent (czyli wypłaca całą zapomogę), jeżeli rodzina chorego liczy trzy niezdadne do pracy osoby, do 150 procent zaś (1½ zapomogi), jeżeli rodzina liczy więcej jak trzy osoby.

Rodzina ma prawo do zapomogi rodzinnej także wtenczas, jeżeli zabezpieczony umieszczony został w domu roboczym, w domu poprawy lub odsiaduje dłuższą karę więzienną. Natomiast, jeżeli zabezpieczony utracił zdolność pracy przy spełnianiu jakiej zbrodni, nie można zmusić zakładu do wypłacenia całkowitej lub częściowej renty. Zależy to w zupełności od uznania i woli zakładu.

Także prawo o zabezpieczeniu od nieszczęśliwego wypadku przepisuje pewne odszkodowanie, jeżeli żywiciel rodziny uległ wypadkowi i leczy się w domu chorych. Odszkodowanie to równa się rencie, wypłacanej rodzinie po śmierci żywiciela, zaszłej z powodu nieszczęśliwego wypadku. Jako zapomogę otrzymuje żona i każde dziecko aż do skończonego 15 roku życia 20 procent (czyli piątą część) zarobku rocznego męża. Tę samą zapomogę otrzymują krewni starszej linii (rodzice, dziadek, babka), jeżeli okaleczali ich utrzymywali. W razie potrzeby mogą także osierociali wnukowie otrzymać razem 20 procent zarobku, jeżeli utrzymywani byli przez okaleczanego. Ogólna renta nie może jednak przekraczać 60 procent zarobku rocznego. Jeżeli więc żona i dzieci otrzymują już tak wysoką rentę, dalsi krewni renty żądać nie mogą. Ku uzupełnieniu powyższego dodać jeszcze należy, że także w razie zawarcia małżeństwa już po wypadku, prawo do renty istnieje.

Prawo o zabezpieczeniu od wypadku dozwala jeszcze dalsze zapomogi. Jeżeli przepisane prawem wsparcie nie wystarcza na zaspokojenie najważniejszych potrzeb rodziny, może zabezpieczenie zawołowe udzielić nadzwyczajnych wsparć. Według własnych ustaw jest to nawet wtenczas możliwem, jeżeli rodzina nie znajduje się w przykrem położeniu. O ile jednak wiadomo, dotychczas z powyższego prawa nie skorzystało żadne zabezpieczenie zawołowe.

Robotnik okaleczający, który wypadek nieszczęśliwy umyślnie spowodował, tak samo jak w zabezpieczeniu na niemoc, nie ma prawa do renty. Za-

bezpieczenie zawodowe może wedle uznania wypłacić rodzinie zapomogę całkowicie lub częściowo, jeżeli okaleczenie powstało przy spełnieniu przestępstwa lub zbrodni. Natomiast rodzina ma prawo żądania renty — jak w zabezpieczeniu na niemoc, — jeżeli zabezpieczony pozbawiony został na dłuższy czas wolności, lub umieszczony w domu roboczym lub domu poprawy.

W końcu jeszcze kilka słów o zabezpieczeniu dla wdów i sierot. Jaką rentę otrzymuje rodzina po śmierci ojca, który utracił życie z powodu nieszczęśliwego wypadku przy pracy zawodowej, zaznaczonem już było wyżej. W zabezpieczeniu zawodowym morskiem poczyniono pierwsze kroki celem ubezpieczenia wdów i sierot po żeglarzach i ustanowiono osobną kasę, przyłączoną do zabezpieczenia na niemoc. Zapomoga dla wdowy i każdego dziecka niżej lat 15 wynosi, stosownie do klasy zarobkowej zmarłego od 30 do 80 mk. rocznie. Także i tu istnieje ograniczenie, wedle którego ogólna renta dla wdowy i jej dzieci nie może przewyższać trzy razy wziętej renty zwyczajnej. Dzieci nieślubne żeńskich zabezpieczonych mają także prawo do żądania wsparcia sierotego, pod warunkiem, jeżeli nie przysługuje im prawo żądania utrzymania od swego ojca. Wsparcie dla wdów i sierot wypłaca naturalnie zabezpieczenie tylko wtenczas, jeżeli nie otrzymują jeszcze renty od wypadku.

W roku 1910 zaprowadzonym zostanie w państwie niemieckiem nowe zabezpieczenie dla wdów i sierot na podstawie prawa cłowego z roku 1902. Jako kapitał dla tego zabezpieczenia przeznaczone być mają nadwyżki z dochodów cłowych za środki żywności. Wysokiemu coprawda zapomogi te nie będą, ponieważ wielu jest uprawnionych do pobierania rent. Prawdopodobnie nie będą one przewyższać 80 mk. rocznej renty dla wdów, a 40 mk. dla sierot.

Z robotnika ministrem.

W zeszłym tygodniu pełno było w pismach berlińskich opisów p. t. „John Burns w Berlinie”, półurzędowy „Local-Anzeiger” podał nawet podobiznę tego gościa. Różne instytucje, magistrat berliński i różni urzędnicy przyjmowali Johna Burnsa z wielkimi honorami.

Wszystko to przedstawi się jako rzecz całkiem naturalna, gdy powiemy, że John Burns jest ministrem, członkiem gabinetu angielskiego, o którego przychylność Niemcy tak usilnie zabiegają. Niezwykła ta uprzejmość podpada, gdyż Burns wyszedł bezpośrednio ze stanu robotniczego i sam dotąd za robotnika się uznaje. A w Berlinie minister v. Bethmann-Hollweg, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma II, wydaje bankiet na cześć robotnika angielskiego.

W tych okolicznościach warto wspomnieć o samej osobistości Johna Burnsa.

Minister ten, członek ministerstwa liberalnego, Campbell Bannermann, był do niedawna jeszcze robotnikiem w zwykłym tego słowa znaczeniu. On sam opowiada, że bywały dni, w których w nędznym jego mieszkaniu nie było kęsa chleba, ni kawałka węgla na opał. Lecz już wówczas tem się od innych w tym tłumie wyróżniał, że nietyl-

ko z mniejszą lub większą niecierpliwością i goryczą znosił swój los twardy, lecz myślał, myślał za siebie i innych, jak ten poprawić. I gdy raz pewnego zapanował w Londynie wielki brak pracy, gdy po ulicach miasta snuły się tłumy głodnych, a na ławkach w Hydeparku zjawiała się mała, szczupła postać Johna Burnsa — jako mówcy, agitatora i organizatora tych najuboższych z ubogich.

Pokazało się wówczas, że myślał on dużo i już dużo wiedział. I nagle zupełnie wyrósł on na przywódcę robotników. W kilka lat później, gdy w Londynie wybuchł wielki strejk robotników portowych, on stał już na czele tego ruchu. Walka była ciężka, opór ze strony pracodawców twardy i wytrwały, szeregi strejkujących chwiały się już nieraz i zanosilo się na zupełną ich klęskę. Wtedy to w całej pełni okazał się talent agitatorski Burnsa. Pełnemi zapału mowami podtrzymywał on ducha walczących, a jednocześnie umiał dla strejku obudzić i utrzymać przychylność publiczności. I w końcu odniósł zwycięstwo, małe wprawdzie, lecz zawsze zwycięstwo. Robotnikom portowym podwyższono płacę dzienną o sześć pensów, tj. o mniej więcej 80 fen. Na stosunki londyńskie było to bardzo mało, lecz było to w każdym razie zwycięstwo.

I odtąd już wielkie rzesze robotników londyńskich stale widziały w Burnsie swego przywódcę. On sam nie zmienił swego trybu życia. Pozostał robotnikiem, mieszkał ubogo, a chociaż dochody były większe, jego żona obywała się bez służącej. Tymczasem runęło konserwatywne ministerstwo Balfoura, a ster rządów przeszedł do rąk liberalów. Zwycięstwo to zawdzięczali w niemałej mierze pomocy rzesz robotniczych pod komendą Burnsa, który w walce wyborczej zdobył mandat poselski. W zamian za to — wprost z ubożego mieszkania, powołano go na stanowisko — ministra.

Zajmuje on w nim urząd, jakiego niema w żadnym innym ministerstwie europejskim, urząd „naczelnika administracji miejscowej”, zarządzającej funduszami na szpitale i opieką nad ubogimi. Urząd ten możnaby nazwać ministeryum do spraw socyalnych. I na tem stanowisku Burns rozwiniął energiczną działalność. Pragnąc rozszerzyć wiedzę, udał się do Francji, a teraz do Niemiec, aby tam zbadać urządzenia socyalne.

W Berlinie podejmowano go z wielką uprzejmością. Po bankiecie u ministra Bethmann-Hollwega odbył się drugi w „Palast-Hotel”, dany przez miasto. U ministra zgromadzone towarzystwo podziwiała tego ministra-robotnika.

Burns jest organizatorem i przywódcą robotników, walczy o większe dla nich prawa, o lepszy byt materyalny, lecz nie jest socyalistą według wzoru socyalnej demokracji. I masy, którym przewodzi, także znacznie się różnią od mas socyalistycznych w innych krajach Europy. „Socyalisci” angielscy nie marzą o wielkim przewrocie społecznym, ani do niego nie dążą w ten sposób wobec innych warstw, jak u nas. Oni pragną poprawy swego bytu w ramach obecnego porządku.

Burns dobrze wie, że może nastąpić poprawa bez hałasów i przewrotu.

LISTY.

Lipiny.

Statut lipińskiego knapszaftu hutniczego

przepisuje w § 8, że członek kasy inwalidzkiej (czyli knapszaftu) wtedy straci składki swoje, jeżeli sam opuści pracę, chociażby ją nawet wypowiedział, jak prawo nakazuje, i wyrobił 14 dni.

Ten przepis jest tak niekorzystny dla robotników, że wprost się sprzeciwia dobrym obyczajom, więc według § 826 nie może być ważnym. Jestem przekonany, że sąd by wyrokiem ten paragraf obalił. Pracodawca nie płaci ani połowy składek, a jednak w taki sposób chce mieć robotnika w ręku. Ja nie pojmuję tego, jak mógł naczelny prezydent albo i prezydent rejencji potwierdzić taki paragraf. Przecież powinien wiedzieć, że ktoby na walnem zgromadzeniu otworzył gębę wobec pracodawcy, ten może wylecieć z roboty. Kto to ma tyle odwagi? (To źle, że nie ma odwagi. Trzeba wybierać niezależnych ludzi do zarządu i jako zastępców, mianowicie młodszych. Gdyby zaś wydano takiego albo go włóczono po lichych robotach, trzeba w tej chwili napisać do prezydenta rejencji i landrata, żeby nie udzielili prawa do zatrudniania obcokrajowców, skoro krajowych robotników jest dosyć. Red.)

W § 9 statutu można wyczytać, że podczas odslugiwania wojskowości nie płaci się składek, ale ten czas przy rencie zostanie potrącony. Ktoby przy wojsku stał się inwalidem albo zaraz po służbie wojskowej, ten nie może żądać renty, ale składki wpłacone mu kasa wróci.

W § 10 stoi: Kto dawniej był w kasie inwalidzkiej (knapszafcie), może zostać przyjętym jako członek pónownie, jeżeli jest zupełnie zdrowym i zdatnym do pracy a jeszcze nie ukończył rok 45, najwyżej przez dwa lata nie płacił składek, posiada honorowe prawa obywatelskie i wrócił kasie składki, jeżeli takowe mu wypłacono.

Według § 11 składa pracodawca do kasy inwalidzkiej tylko 1½ procent całego czystego zarobku robotników i dozorców. Tak bogata spółka, jak lipińska, która posiada dziesiątki milionów, mogłaby składać trzy razy tyle, a nie miałaby uszczerbku.

§ 12 przepisuje: Renta inwalidzka (albo dla wdów i sierot) oblicza się według czasu składkowania, i to ile lat upłynęło od ostatniego wstąpienia do kasy aż do końca miesiąca, w którym członek został inwalidem (albo zmarł), przyczem czasu wojskowego się nie liczy, tak samo nie czas, w którym członek nie płacił składek. Zapis w książce inwalidów rozstrzyga o ilości lat, jeżeli członek nie ma innych dowodów. Członkom, którzy według § 10 zostali przyjęci na nowo, liczą się lata, które poprzednio opłacili. Członkom, którzy przed wstąpieniem do obecnej kasy z r. 1891 płacili przez 6 lat albo dłużej składki do dawniejszej hutniczej kasy knapszaftowej, liczy się w razie inwalidztwa (albo pozostałej rodzinie w razie śmierci) dwie trzecie tego czasu (lat w dawniejszej kasie opłaconych) o ile ten czas nie przypada przed 18 rok życia.

(Dalszy ciąg w następnych numerach „Pracy“.)

Justyn Żelazny.

Ruda.

Wybory starszego knapszaftowego.

W piątek, dnia 11 października r. b., odbędą się na kopalni „Brandenburg“ wybory starszego knapszaftowego, i to w miejsce ustąpionego nadztygara p. Maya. Wybierać będą robotnicy wszyscy, których nazwiska poczynają się od liter A, B aż do L.

Z strony kopalni postawiono na kandydata p. Bocka, a nie p. sztygara Zimnego, a z strony robotników jest kandydatem p. Józef Kalus, cieśla górniczy z szybu „Leona“ pokładu „Einsiedel“.

Robotnicy, pokażcie waszą siłę i jedność, spisujcie się tak dobrze, jak się wasi współbracia z kopalni „Wolfgang“ spisali, gdyż swego wybrali. Uważamy, że p. Kalus jest człowiekiem stałego charakteru, śmiałym i otwartym a przede wszystkim zdolnym, by urząd starszego knapszaftowego mógł zaopatrzyć. Niech więc w dniu 11 października wszyscy zgodnie swe głosy na p. Kalusa oddadzą.

Porzućcie już obawy i niech nikt nie agituje inaczej, jak za p. Kalusem. Wszyscy powinniśmy głosy oddawać na niego. Tak uradziliśmy, boć zebrania, jak wiecie, tak łatwo urządzić nie możemy. Czas krótki. Innej rady nie ma, jak porozumieć się zapomocą gazety i ustnie.

Dalej do agitacji! Jeden z wyborców.

Z Dolnego Śląska.

Nowy sposób walki.

Po tutejszych kopalniach węgla kamiennego (czarnego) wybuchnął strejk. Długi jest już spór o zarobki. Pracodawcy nie chcą poprawić, chociaż zarobki tutaj są tak liche, jak nigdzie po kopalniach węgla.

Robotnicy uchwycili się masowo nowego środka walki zupełnie prawnej. Wskutek zatargu zarobkowego odjeżdżają górnicy z Dolnego Śląska do Westfalii i Nadrenii. We wtorek odjeżdżało z Dittersbach, Fellhammer, Gottesberg i Charlottenbrunn 900 osób osobnym pociągiem.

Pracodawcy obwodu Walbrzyskiego ugodzili się z pracodawcami Westfalii i Nadrenii, że w razie strejku lub masowego wychodźstwa w Walbrzyskiem pracodawcy w Westfalii i Nadrenii nie będą przyjmowali górników stamtąd. Tak wygląda w praktyce wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Ale widać, że pracodawców w Westfalii i Nadrenii albo brak robotników zmusza do tego, że przyjmują robotników wbrew ugodzie, albo też westfalscy i nadreńscy pracodawcy chcą mieć robotników w zapasie n. p. na przypadek strejku. Zresztą możliwe też jest, że górnicy pojadą do Lotaryngii lub do Środkowych Niemiec, gdzie około Lipska, Hali i t. d. jest wiele kopalni węgla brunatnego.

Ten sposób walki powinni robotnicy wszędzie sobie spamiętać, aby z niego mogli skorzystać, skoro ich bieda przycisnęła.

Powie ktoś: Będę tam wędrował z rodziną! Prawdą jest, że to trudna i niemiła rzecz, ale cóż robić, skoro bieda zmusza. Organizacya ma kasę na to, żeby płaciła na przeprowadzkę. Co do tego, niech się pracodawcy nie łudzą, iżby robotnicy nie wiedzieli sobie rady. Tak źle nie jest. Dziś wiemy sobie radę na wszystko. To znaczy: Kto czyta polską gazetę i „Pracę“. Boć

niemieckie „blaty“ wcaleby o tem nas nie pouczyły. Wyczytałem już kilkakrotnie w „Pracy“ o tem — bo ja czytam wszystko, od pierwszej do ostatniej litery. Nie było jeszcze o tem listu, o ile sobie przypominam, więc proszę teraz umieścić korespondencję jako list, aby go wszyscy czytali, choćby pod tytułem „Dolny Śląsk“. Może to niejednego pociągnie, że będzie chciał wiedzieć, co się tam dzieje.

Bracia górnicy, hutnicy i inni robotnicy na Górnym Śląsku! Kto wie, może dojdzie tak daleko, że i my będziemy musieli się uchwycić tej broni, tego środka. Wypowiedzieć robotę, ale dopiero wtedy, kiedy nam organizacja spatrzy inną robotę. Gdybyśmy się tak postavili, to kto wie, czyby pracodawcy nie zmieknęli. Piszę o tem, abyście się zastanowili i napisali, co myślicie. Musimy się dziś chwycić rozmaitych środków, nawet takich, które jeszcze nie bywały, ponieważ innej rady nie ma. Trzeba nam koniecznie się wydobyć z biedy i niewoli. Nie jestem za tem, aby lecieć na oślep na obczyznę, ale mam tyle rozumu, że i tego środka trzeba się chwycić. Zobaczymy, czy to pomoże. Według mojego zdania, pracodawcy powinni się dobrze zastanowić, i to zawczasu, zanim będzie za późno.

Michał z pod hałdy.

Robotnicy! Organizacja, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępście do Bytomskiego „Związku!“

NA JAGIELNIKU.

OPOWIADANIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

(Ciąg dalszy).

— W samą porę przychodzisz — rzekł ojciec, całując dziecko w głowę. — My tu nie możemy na jedno zgodzić się z matką, więc nam dopomóż. Uważaj tylko. Jakbym ja na ten przykład miał trzydzieści dwie włóki ziemi, a ktoś mnie dawał po dwa tysiące rubli za włókę, — ile to będzie wszystkich pieniędzy?

— Tfu!... po jakimu ty gadasz — krzyknęła Magda. — Gadajże dokumentnie przynajmniej — po ludzku, bo chłopaka zbijesz z tropu... zupełnie tak samo, jak mnie. Tu idzie nie o to, co by ojciec dostał, a tylko, ile dziedzic dostanie, jakby sprzedał folwark po dwa tysiące za włókę.

Chłopak się uśmiechnął i przystępując do matki, pocałował ją w rękę.

— Toć to na jedno wyniesie, za przeproszeniem — powiedział — czy ojciec, czyli też dwór ma sprzedać, bo to tylko rachunek.

— A nie jedno — zagadła do syna Magda — my włókę zaledwie mamy, więc skąd nam tyle wziąć do sprzedania?

— Dajże ty jemu odpowiedzieć — rzekł Maciej. — No chłopcze... ile?

— Będzie sześćdziesiąt cztery tysiące — powiedział bez zająknięcia Wawrzon.

— O! o!... mądrała! — odezwała się Magda, — jakby się zmówili z ojcem na jedno. Zamiast rachowania tysiąców, a jeszcze cudzych, weź-no ty szaflik i zanieś pożywienie prosiakom.

To mówiąc, posypała parę garści otręb, zalała wodą z sagana, wymieszała i Wawrzon wyszedł z szaflikiem, niosąc kurzące się jadlo do chlewa.

— Tylko na dworze ochłódź — dopowiedziała matka — żeby się prosiaki nie poparzyły... gorącego nie dawaj.

A zwracając się do męża, rzekła:

— Chryste Jezu!... Aż sześćdziesiąt tysięcy! I gdzieby to dziedzic podział tyle grosiwa?

— Gdzie?... Jemu możeby się i okroiło jakie dwadzieścia tysięcy, a może i nie. Reszta... to długi. Sam Josek ma pożyczonych ośm tysięcy, a od każdego stu rubli bierze na rok po ośmnaście. Dodaj Towarzystwo i inne długi... huk tego!

— Ba, toć to wyjdzie na jedno. Powiedziałam: gdzieby podziawał, a tu tak jest, że już i wydał tyle z szacunku. Że też to szlachta tak szasta pieniędzmi! Zkąd wziąć, to wziąć, choćby na ciężki procent żydowski... a rzucaj, jak żeby to plewy były.

— Otóż to... ty i tutaj nie masz pomiarkowania. A nie pamiętasz, jakie to konie na rok przed ukazem były we dworze, a jakie zapasy wszystkiego... i długu ani grosika! Drudzy folgowali sobie... a nasz dziedzic oddał co najlepsze konie, bo została jedna i to najlichsza fornalka, więc jak przyszedł potem te czasy zamitrężenia, dobre dla nas, za co dziękować Bogu, ale dla dworów... ba! ba! Ani zasiewu, ani sprzętów jak trzeba, żeby ponieść wydatek. My na włóce wszystko zrobimy sami, więc co weźmie nasz brat za urodzaj w polu, za przychówek, czy za co bądź, to już jego i w kieszeni zostanie — dwór zaś musi czeladź opłacić, i ekonoma, i resztę służby... a najem ile kosztuje?... a Towarzystwo?... a wychowanie dzieci? Policzcie tylko! Trzy córki, i dziedziczka siedziała z niemi przez lat parę dla nauki w Warszawie, boć się nauczyć czegoś musiały, nie to, co nasza Jagusia, albo i ty, nie przymierzając, co jąja policzyć umiesz, ale jak do tysięcy, to ani w ząb. Szlachcianka musi tyle rzeczy wiedzieć i tyle umieć, za wszystko zaś płacić, toż się dobierało rokrocznie całemi tysiącami z pożyczek. Tak! tak!... Kupa długów na Zagajewie. Żeby wyjść z tego, trzeba większego przychodu, zatem i gospodarstwo urządzić inaczej, a jakie urządzenie być może, kiedy na ugorach i rżyskach dworskich paśniki nasze? Ot czemu separunek potrzebny. Jakby nie przyszło do tego, to choć się dziedzic opiera, sprzedać wypadnie.

— Juźci... przyciężko! — powiedziała Magda, zasłuchana w te wywody mężowskie. — To czemuż dziedzic nie sprzedał, kiedy Niemiec dawał mu tyle?

— On?... i jeszcze major z dawnego wojska, co wie, dlaczego był majorem onego czasu? Jak też to w twojej głowie składa się wszystko niezdarne! Sprzedaż ziemi w ręce niemieckie, to już ubytek wszystkich — całego kraju. Zajrzyj jeno do Strzegowa, co to leży na szosie do Płocka, policz, co tam niemiecków naosiadało. Innym chyba razem ja ci to wytłomaczę, bo jak z temi tysiącami, tak też i z tem nie trafić od razu z babskim rozumem do ładu. Takie to przyrodzenie chyba... i tak we wszystkim. Niczem nie przeprzerz i nie przekonasz.

Wawrzon przerwał znowu opowiadanie starych, wchodząc do izby z podwórza.

— Proszę ojca — powiedział — wyście bodaj we dworze doprowadzili do końca ujednianie o se-

parunek, a tu tymczasem co innego się święci. We wsi u nas przez cały dzień zwolywały się kobiety, a jak mężowie teraz wrócili, to ich nasiadły i zakrzyczały. Wojciech Krupa i Tomek Wydrzak trzymają z niemi, bo im jakiś tam prawnik coś obiecuje. Mężczyźni poszli na ugodę do dworu, one zaś zeszły się razem, złożyły radę i wywodziły na mężów, co przyniesie ślina do gęby, a potem Wojciech i Tomek pojechali do Ozorków, i ztamtąd mają przywieźć prawnika.

— Otóż i masz! — rzekł Maciej. — Baby się wdały, toż ani gadać, że wszystko głupio się skończy. A jeszcze Tomek, a Wojciech, przywiozą nie kogo innego, jeno Grudę, tego wichlaczka... Jasek zaś wszystkim kieruje. Ja dziś jeszcze odgadywałem, że coś się warzy, kiedy Wojciecha i Tomka nie było z nami we dworze. A no, niechże sobie robią, co chcą... ja się z tą robotą wiązać nie myślę.

Niespokojną noc miał Maciej Wichura, a i Magda przebudzała się często, nawet bredziła we śnie.

Nie dziwić się Maciejowi; znał on naturę Wojciecha Krupy i Tomka Wydrzaka, nałożnych do półkwatery. Pojechali do Ozorków, więc tam miarkę po miarce Jasek dolewać im będzie, a Gruda — z tym już wiadome rzeczy. On i trzeźwego chłopca sprowadzi z drogi, bo ma gębę od tego, a mierzy zazwyczaj w pożądlivość człowieka. Nie darmo baby w to się wmieszały.

Krupa i Wydrzak nie zrobili tego ze siebie, że by kobiety na radę zwolywać, kiedy z mężami można było pomówić. Czyjaś z boku jest tu robota... lecz czyja? A no — Gruda i Joska, jeno między nimi różnica ta, że Gruda bałamuci ludzi dla grosza za doradzanie, a Jasek, ten kroi chyba na coś większego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Według sprawozdania wydobyto w roku 1906 na świecie węgla tysiąc milionów ton. Z sumy tej przypada na Stany Zjednoczone 38 procent, na Anglię 25 procent, na Niemcy 19 procent.

W Niemczech wydobyto w 1906 r. 137 milionów 100 tysięcy ton węgla czyli 15 milionów 800 tys. więcej, jak w roku 1905. Z liczby tej przypada na dortmundzki obwód nadgórniczy 76 milionów 800 tysięcy ton czyli 11 mil. 400 tys. więcej jak w r. 1905. Liczba górników w tamtejszym obwodzie wzrosła z 267 798 do 278 719. Wartość węgla dobytego w Niemczech wynosiła w roku 1906 1225 milionów marek (w roku 1905 1050 mil. mk.) Przeciętna wartość tony węgla wynosiła 8 mk. 93 fen., była więc o 27 fen. wyższa, jak w roku 1905.

Węgla brunatnego dobyte w Niemczech 56 mil. 400 tys. ton.

Koksu wyprodukowano w Niemczech prawie 3 miliony ton więcej, jak w roku 1905, czyli 20 milionów 300 tys. ton; z liczby tej przypada na obwód przemysłowy nad rzeką Ruhr 15 mil. 600 tys.

Ogólna wartość produktów kopalnianych dobytych w Niemczech w roku 1906 wynosiła 1637 milionów marek była więc o 217 milionów marek wyższa jak w roku 1905.

W produkcji żelaza i stali Niemcy stoją na drugim miejscu w świecie. Na pierwszym znajdują się Stany Zjednoczone, na trzecim Anglia. Wyprodukowano żelaza surowego ogółem na świecie 55 i pół miliona ton; z tego w Ameryce 25 mil. 700 tys., w Niemczech 12 milionów 200 tys., w Anglii 10 mil. 400 tysięcy. Stali wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych 23 mil. 700 tys. ton, w Niemczech 11 mil. 100 tys. ton, w Anglii 6 mil. 600 tys. ton, ogółem na świecie 49 mil. 900 tys. ton.

Według zestawienia pracodawców wynosił przeciętny zarobek roczny:

W dortmundzkim obwodzie nadgórniczym w roku 1886 772 mk., w roku 1906 1402 mk. Na Górnym Śląsku w roku 1886 490, w roku 1905 924 mk. W obwodzie nad rzeką Saar w roku 1886 809 mk., w roku 1906 1146 mk. Na Dolnym Śląsku w roku 1886 586, w roku 1906 924 mk. W obwodzie akwizgrańskim w roku 1886 878 mk. w roku 1906 1354 mk.

Zarobki właściwych górników pracujących pod ziemią wynosiły:

W obwodzie dortmundzkim nadgórniczym w roku 1886 884 mk. w roku 1906 1664 mk. Na Górnym Śląsku w roku 1886 536 mk. w roku 1906 1283 mk. Nad Saarą w roku 1886 636 mk. w roku 1906 1283 mk. Na Dolnym Śląsku w roku 1886 615 mk. w roku 1906 993 mk. W obwodzie akwizgrańskim w roku 1886 991 mk. w roku 1906 1484 mk.

Tak się przedstawiają zarobki górników; według zestawienia pracodawców. Od zarobków tych nie odliczono z pewnością znacznych sum, które się regularnie odlicza robotnikom na kasy różne itd.

Wobec pracy tak niezdrowej i niebezpiecznej, grożącej bezustannie śmiercią lub kalectwem, zarobki górników są zawsze jeszcze niesłychanie niskie.

— Z sprawozdania knapszaftu ogłoszonego za rok 1906, wynika, że robotnicy i w roku ubiegłym złożyli ciężkie ofiary z życia i zdrowia na ołtarzu pracy. We wszystkich 8 sekcjach zgłoszonych było 689 248 osób w przeciwstawieniu do 647 459 w roku 1905. Zarobków wypłacono 891 222 054 mk. (r. 1905 natomiast 769 872 688). Przypada zatem na jednego zabezpieczonego 1293,04 mk. W wszystkich 8 sekcjach zgłoszono ogółem 87 892 nieszczęśliwych wypadków. Na 1000 zabezpieczonych przypada zatem 127,52 wypadków. Najnieszczęśliwszym dniem pod tym względem jest sobota. Na ten dzień tygodnia przypada aż 14 974 wypadki. Zeszłego roku był nieszczęśliwym dniem wtorek.

Z zgłoszonych nieszczęśliwych wypadków musiało 10 827 być wynagrodzonych (z 1905 zaś 10 066). Na 1000 zabezpieczonych przypadało 15,21 wypadków, które musiały zostać wynagrodzone. Liczba nieszczęśliwych wypadków z wynikiem śmierci wynosiła 1211 (roku poprzedniego 1235). Liczba tych, którzy zostali na zawsze inwalidami 61.

Nieszczęść masowych, to jest takich, podczas których zginęło więcej niż 10 osób, było 5. Na szybie w Trewirze, w szybie „Baldur” w Holsterhausen, na szybie „Karola Fryderyka” na szybie „Generał und Erbstoll” pod Weitmarem, na kopalni Fryderyka we Frydenshucie i na kopalni

Heinitza pod Bytomiem. Ciekawe są przyczyny wypadków.

69,31 proc. wszystkich nieszczęść spowodowało niebezpieczeństwo pracy, 0,78 proc. braki w nadzorze pracy, 4,42 proc. zawinili robotnicy, 26,67 proc. zawinili zranieni sami. Suma zapłaconych odszkodowań regtowych wynosiła 19 mil. 215 970,37 mk.

Za leczenie w pierwszych 13 tygodniach zapłacono 208 439,65 mk. Za nadzór kierownictwa wydała sekcja IV 5405 86 mk., sekcja VI 289,42 mk., inne sekcje nie wydały na ten cel ani fenygga. Za wydanie przepisów ochronnych przed wypadkami wydała sekcja II 21 mk., sekcja III 282,05 mk., sekcja IV 1801 mk., sekcja V tylko 75 mk. Knapszaft wydał na zabezpieczenie zdrowia i życia robotników w ubiegłym roku obračunkowym 8866,70 mk., czyli 1¼ fenygów na głowę. Natomiast wzięło około tuzina urzędników zarządu jako odszkodowania za podróże, dzionki itd. za swą czynność honorową aż 12 562 mk. 96 fen.

Z powyższego sprawozdania widzimy jak hojnie ofiary składają górnicy z życia i mienia na ołtarzu pracy.

— Westfalia. „Komisya Siedmiu” zleciła ponownie odrzucenie obecnego projektu ustaw knapszaftowych. Na odbytem w środę posiedzeniu „Komisya Siedmiu” wyraziła swoją zgodność z uchwałą konferencji starszych knapszaftowych interesowanych organizacji. Jeśli pogorszenia ustaw, które w 19 punktach nastąpić mają według projektu pracodawców, nie zostaną usunięte, winni starsi knapszaftowi projekt pracodawców odrzucić, a także projekt utworzenia związku knapszaftów opartego na wzajemności dla całego państwa pruskiego. Odpowiedzialność za odrzucenie projektu nowych ustaw ponoszą pracodawcy.

Do zgody na walnem zgromadzeniu knapszaftowem nie doszło. Rząd dąży do zgody.

Dnia 12 października ma się odbyć ponowne posiedzenie starszych knapszaftowych i pracodawców.

Galicya. Zakńczył się we Lwowie drugi strejk, prowadzony przez chrześcijańską organizację. Jest to drugie zwycięstwo- jakim poszczycić się może lwowska grupa „Polskiego Związku zawod. katol. robotników”. Mimo, iż przeciw pracy organizacji stanęły do walki po części gazety partyjne i władze miasta, wygrana była po stronie organizacji. Za sprawą robotników przemawiała słuszość i sprawiedliwość. Strejk był przygotowany doskonale. Świadczy o tem fakt, iż prawie ani jeden robotnik z pod solidarności się nie wyłamał. Robotnicy gnębieni i poniewierani przez dyrektora Teodorowicza, od trzech lat stawiali żądania i domagali się polepszenia swej płacy. Wreszcie cierpliwość im się wyczerpała. Dyrektor łudził robotników ciągłemi obietnicami, że coś dla nich zrobi; tymczasem nie nie zrobił, a zarządowi miasta przedstawiał ciągle, że robotnikom jest dobrze pod jego rządem. Tymczasem w gazowni robotnicy pracowali po 24 godzin bez przerwy, łazienki od dwóch lat były zamknięte, mimo, iż miasto wydało na nie coś 15 000 koron i t. p. Kiedy robotnicy obecnie wystąpili z żądaniami, dyrektor wyrzucił ich za drzwi. Wobec tego upomnieli się o swe prawa przez organizację. Ale i z jej przedstawicielami nie chciał dyrektor gadać, więc wybuchł strejk. Robotnicy

strejk zapowiedzieli, ale dyrekcja wypowiedzenia nie przyjęła. Żądania podwyższenia płacy były tak umiarkowane, że wynosiły o 30 % mniej, niż jest przeciętna płaca w tym fachu u przedsiębiorców praktykowana. Mimo to, warunków nie przyjęto. Owszem, kiedy robotnicy oficjalnie do wiceprezydenta miasta Rutowskiego się wrócili, ten kazał im iść do socjalistów po opiekę. To niesłychana rzecz. To też oświadczenie to odrzu spotkało się z ostrą odpowiedzią ze strony delegacji. Strejk został wygrany. Robotnicy uzyskają znaczną podwyżkę, która będzie uchwaloną na komisji gazowej, skrócenie dnia pracy i zmianę szycht jak było dawniej. Podwyżka obowiązuje od czasu powrotu do pracy, a ma być najdalej do dwóch tygodni załatwioną. Obecnie przed „Związkiem chrześcijańskim” otwarło się szerokie pole do działania. — Socjalizm został przełamany a przyszłość zbuduje na tych gruzach trwałą katolicką organizację.

Anglia. Gazety angielskie od dłuższego już czasu żywo zajmują się sprawą, która zaprzęta uwagę powszechną. Sprawa jest paląca i bezpośrednio obchodzi całe społeczeństwo angielskie, zagraża bowiem zawieszeniem ruchu na kolejach. Zatarg nie jest całkiem nowy, gdyż agitacja trwa od dość dawna, — okoliczność ta świadczy tylko o trudności sytuacji. Nie idzie tu o polepszenie warunków pracy, o podwyższenie zarobku itd., ale o sprawę uznania związku robotniczego przez dyrekcję kolei. Z pomiędzy dziewięciu spółek dwie tylko uznały związek i nie miały powodu żałować tego. Ale inne spółki, chociaż oświadczały gotowość brania pod uwagę wszelkich osobistych skarg i uzaleń swojej służby, uważają za ułżwienie swej godności traktować z nią jako władza z władzą i wzdrygają się uznać związku robotniczego, uznanego przez państwo, utwierdzonego w swych przywilejach przez parlament i działającego we wszystkich gałęziach przemysłu. Spółki kolejowe zasłaniają się wykrętem, że gdy raz by uznały prawo swej służby do przedstawicielstwa przez trzecie osoby, przestałyby mieć zwierzchnią władzę w zarządzie, i że związki robotnicze mieszałyby się bez ustanku do administracji, stawiałyby coraz cięższe warunki, a i tak już całe przedsiębiorstwo nie stoi materyalnie bardzo po myślnie.

Spór ten, gdzie stoją jedna przeciw drugiej dwie potęgi — z jednej strony 100 000 członków służby kolejowej, popartej przez wszystkie związki robotnicze, rozporządzające olbrzymimi kapitałami, trzymające w swych rękach takie groźne narzędzie, jak powstrzymanie narodowego życia przez nagłe zawieszenie roboty, a z drugiej strony dyrekcję kolei, złożoną z kilkudziesięciu magnatów ultrazachowawczych spór ten przybrał i przybrać musiał charakter polityczny. Obywatele w przeważnej części stanęli po stronie masy robotniczej. Nie jest tajemnicą, że król osobiście starał się wpłynąć na złamanie oporu garstki wsteczników, którzy mogą pogrążyć kraj w odęt.

Największą siłą, jaką przemawia za możliwością tryumfu, jest wielkie umiarkowanie, takt i spokój, z jakim walka jest prowadzona przez przedstawiciela związku służby kolejowej, p. Ryszarda Bella. Ten dzisiejszy członek izby gmin (ze stanowiska tragarza kolejowego) posiada niepodzielnie zaufanie robotników a zarazem szacunek klas oświeconych.

Pan Bell zaprosił dyrekcję kolejową do konferencji, na której pragnie im wyłuszczyć korzyści, jakie dla nich tak samo jak dla kolejarzy wynikałyby z porozumienia. Dotychczas dyrekcja nie odpowiedziała na zaproszenie do takiej przedwstępnej konferencji, i ociągając się rozdrażniły przeciwko sobie opinię społeczeństwa.

Tymczasem komitet służby kolejowej nie traci czasu i rozesłał zapytanie do każdego z członków Stowarzyszenia: czy się zgadza na zawieszenie roboty na dany sygnał? Odpowiedź znacznej większości nie ulega najmniejszej wątpliwości i dzień 5 października będzie rozstrzygającym.

Jeżeli dyrekcja kolejowa nie przyjmą propozycji p. Bella, to będą odpowiedzialne za poważne następstwa tej walki. Z wielu stron, między innymi tacy potentaci w obrębie przemysłu i kapitału, jak lord Brassey, oświadczają się za upaństwowieniem kolei, to jest żeby fiskus odebrał koleje.

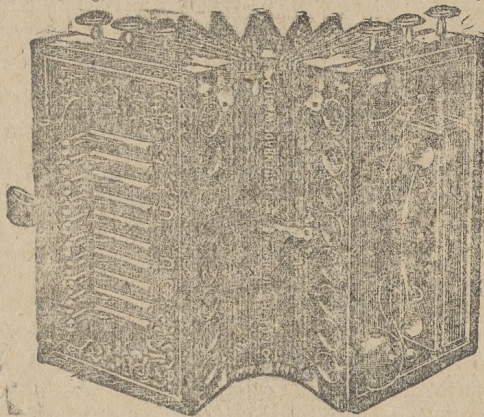
Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!”

Tanie, tegie, smaczne są

MAGGI^{ego} zupy

w kostkach po 10 fen. na 2 talerze zupy. Tylko z wodą w krótkim czasie sporządza się. W wielkim wyborze różnych gatunków zawsze świeżo na składzie u **J. Muschola, Gliwice-Szobiszowice, ulica Toszecka 89.**

Największa nowość! **Cytrowa harmonika koncert. z trąbkami**



z 3 rejestrami, za pomocą których można muzykę dowolnie do drżenia przyprowadzić, podobnie, jak u włoskich katarynek. Tenże aparat do drżenia jest przez cesarski urząd patentowy pod D. R. G. M. 292343 ochroniony i z powodu tego żadna inna firma takowego nie dostarcza. Wspaniały ten instrument posiada muzykę podobną do harmonium, z 50 trwałymi głosami, 10 tast, otwarta niklowa klawiatura, dwa rzędy wspaniałych trąbków, 2 dubeltowe miechy z ochraniaczami narozników, 2 kontrabasy. Wielkość około 35 cm. Tylko olbrzymi obrót czyni możliwem dostarczać tak wspaniałe harmoniki po śmiesznie taniej cenie 5 mk. Z moim najnowszym przyrządem dzwonkowym D. R. G. M. 277402 tylko 30 fen. więcej. Ilustrowany katalog darmo. Wysyłka za zaliczką. Do nabycia tylko przez wielką fabrykę harmonik.

Robert Husberg, Neuenrade Nr. 215
Westfalen.

Nieszczęścia.

* **Westfalia.** 3 górników zginęło na kopalni „Charlotte” w Ueberruhr pod Essen. Kosz uderzył z taką siłą o uszkodzone w jednym miejscu belkowanie szybu, że lina się zerwała a 3 górnicy wpadli razem z koszem w głębie, ponosząc śmierć na miejscu.

* **Północna Ameryka.** Na kopalni „Wiktoria” (w Texas) 150 górników zostało zawalonych w szybie. 16 trupów wydobyto, 15 rannych odstawiono do lazaretu. Przeszło 100 jeszcze leży na dole.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę”, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą!”

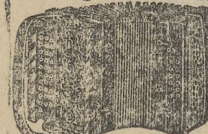
Każdy powinien znać swoje prawa, inaczej mu się źle powodzi.

Rzecznik na PATENTY
J. Scheibner, Gliwice,
ul. Dworcowa 89.

Dziwnym

każdy, który się nie myje mydł.
Steckenpford - Lilienmilch - Seife
firmy Rergmann & Co., Gedebeul
z marką ochronną konikiem.
Takowa wytwarza delik. czystą
twarz, różowy młodociany wy-
gląd, białą jak aksamit miękką
skórę i olniewajaco piękną cerę.
Sztuka 50 fen.

Meinel & Herold
Harmonika-Fabrik
Rillingthal (Sachsen) Nr. 16 A



verfend. mit
Garantie
br. Nachr.
direkt an
die Spieler
ihre vorzigt.
Konzert-
Harmonika
mit Pa. Stahlfederung, offene Akkordatur,
36 St. (11 fakt.) weit ausziehbar. Balg mit
Metallförmel, vernick. Metallkassette, 10
10 Zett., 2 Reg., 60 Stm. Nr. 4.50 u. 5.-
21 " 2 " 108 " " 11.- " 12.50
Selbstlernschule und Solistika unumst.
hierzu. 2, 3, 4, 6, 8, 10, 12, 16, 20, 24, 30, 36, 40, 48, 56, 64, 72, 80, 96, 112, 128, 144, 160, 176, 192, 208, 224, 240, 256, 272, 288, 304, 320, 336, 352, 368, 384, 400, 416, 432, 448, 464, 480, 496, 512, 528, 544, 560, 576, 592, 608, 624, 640, 656, 672, 688, 704, 720, 736, 752, 768, 784, 800, 816, 832, 848, 864, 880, 896, 912, 928, 944, 960, 976, 992, 1008, 1024, 1040, 1056, 1072, 1088, 1104, 1120, 1136, 1152, 1168, 1184, 1200, 1216, 1232, 1248, 1264, 1280, 1296, 1312, 1328, 1344, 1360, 1376, 1392, 1408, 1424, 1440, 1456, 1472, 1488, 1504, 1520, 1536, 1552, 1568, 1584, 1600, 1616, 1632, 1648, 1664, 1680, 1696, 1712, 1728, 1744, 1760, 1776, 1792, 1808, 1824, 1840, 1856, 1872, 1888, 1904, 1920, 1936, 1952, 1968, 1984, 2000, 2016, 2032, 2048, 2064, 2080, 2096, 2112, 2128, 2144, 2160, 2176, 2192, 2208, 2224, 2240, 2256, 2272, 2288, 2304, 2320, 2336, 2352, 2368, 2384, 2400, 2416, 2432, 2448, 2464, 2480, 2496, 2512, 2528, 2544, 2560, 2576, 2592, 2608, 2624, 2640, 2656, 2672, 2688, 2704, 2720, 2736, 2752, 2768, 2784, 2800, 2816, 2832, 2848, 2864, 2880, 2896, 2912, 2928, 2944, 2960, 2976, 2992, 3008, 3024, 3040, 3056, 3072, 3088, 3104, 3120, 3136, 3152, 3168, 3184, 3200, 3216, 3232, 3248, 3264, 3280, 3296, 3312, 3328, 3344, 3360, 3376, 3392, 3408, 3424, 3440, 3456, 3472, 3488, 3504, 3520, 3536, 3552, 3568, 3584, 3600, 3616, 3632, 3648, 3664, 3680, 3696, 3712, 3728, 3744, 3760, 3776, 3792, 3808, 3824, 3840, 3856, 3872, 3888, 3904, 3920, 3936, 3952, 3968, 3984, 4000, 4016, 4032, 4048, 4064, 4080, 4096, 4112, 4128, 4144, 4160, 4176, 4192, 4208, 4224, 4240, 4256, 4272, 4288, 4304, 4320, 4336, 4352, 4368, 4384, 4400, 4416, 4432, 4448, 4464, 4480, 4496, 4512, 4528, 4544, 4560, 4576, 4592, 4608, 4624, 4640, 4656, 4672, 4688, 4704, 4720, 4736, 4752, 4768, 4784, 4800, 4816, 4832, 4848, 4864, 4880, 4896, 4912, 4928, 4944, 4960, 4976, 4992, 5008, 5024, 5040, 5056, 5072, 5088, 5104, 5120, 5136, 5152, 5168, 5184, 5200, 5216, 5232, 5248, 5264, 5280, 5296, 5312, 5328, 5344, 5360, 5376, 5392, 5408, 5424, 5440, 5456, 5472, 5488, 5504, 5520, 5536, 5552, 5568, 5584, 5600, 5616, 5632, 5648, 5664, 5680, 5696, 5712, 5728, 5744, 5760, 5776, 5792, 5808, 5824, 5840, 5856, 5872, 5888, 5904, 5920, 5936, 5952, 5968, 5984, 6000, 6016, 6032, 6048, 6064, 6080, 6096, 6112, 6128, 6144, 6160, 6176, 6192, 6208, 6224, 6240, 6256, 6272, 6288, 6304, 6320, 6336, 6352, 6368, 6384, 6400, 6416, 6432, 6448, 6464, 6480, 6496, 6512, 6528, 6544, 6560, 6576, 6592, 6608, 6624, 6640, 6656, 6672, 6688, 6704, 6720, 6736, 6752, 6768, 6784, 6800, 6816, 6832, 6848, 6864, 6880, 6896, 6912, 6928, 6944, 6960, 6976, 6992, 7008, 7024, 7040, 7056, 7072, 7088, 7104, 7120, 7136, 7152, 7168, 7184, 7200, 7216, 7232, 7248, 7264, 7280, 7296, 7312, 7328, 7344, 7360, 7376, 7392, 7408, 7424, 7440, 7456, 7472, 7488, 7504, 7520, 7536, 7552, 7568, 7584, 7600, 7616, 7632, 7648, 7664, 7680, 7696, 7712, 7728, 7744, 7760, 7776, 7792, 7808, 7824, 7840, 7856, 7872, 7888, 7904, 7920, 7936, 7952, 7968, 7984, 8000, 8016, 8032, 8048, 8064, 8080, 8096, 8112, 8128, 8144, 8160, 8176, 8192, 8208, 8224, 8240, 8256, 8272, 8288, 8304, 8320, 8336, 8352, 8368, 8384, 8400, 8416, 8432, 8448, 8464, 8480, 8496, 8512, 8528, 8544, 8560, 8576, 8592, 8608, 8624, 8640, 8656, 8672, 8688, 8704, 8720, 8736, 8752, 8768, 8784, 8800, 8816, 8832, 8848, 8864, 8880, 8896, 8912, 8928, 8944, 8960, 8976, 8992, 9008, 9024, 9040, 9056, 9072, 9088, 9104, 9120, 9136, 9152, 9168, 9184, 9200, 9216, 9232, 9248, 9264, 9280, 9296, 9312, 9328, 9344, 9360, 9376, 9392, 9408, 9424, 9440, 9456, 9472, 9488, 9504, 9520, 9536, 9552, 9568, 9584, 9600, 9616, 9632, 9648, 9664, 9680, 9696, 9712, 9728, 9744, 9760, 9776, 9792, 9808, 9824, 9840, 9856, 9872, 9888, 9904, 9920, 9936, 9952, 9968, 9984, 10000.

Tylko dopóki zapas!
Niedarte gesie pierze, pro-
sto z gesi, najpiękniejszy
suchy towar od najtańsze-
go pocz. Darte gesie pierze
od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do naj-
lepszego śnieżno białego.
Sprzedawam bardzo tanio,
bo nie płacę wysokiego
platu za sklep, a zysk z
tego mają odbiorey.

Paulina Silberberg,
Bytom,

ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzedaję tylko na I-szem
piętrze.
Koszta jazdy kolejką uli-
czną zostaną każdemu z
kupujących zwrócone.

Starosta weselny.

**Zbiór przemówień, pio-
snek i wierszy**
Z 6 ilustracyami.

Cena za opraw. egzem. 1,00 m.
z przesyłką 1,10 m.

„Katolik” w Bytomiu